

Nadludzie bez munduru

22 czerwca 2022

Ludzie nigdy nie byli sobie równi. Nawet dwa tysiące lat panowania chrześcijaństwa nie zdołały okiełznać i przemienić mentalności ludzi i co jakiś czas idea podporządkowania sobie w sposób instytucjonalny tych słabszych, bezbronnych, niewykształconych mutowała w różnych formach w ustrojach państwowych.

Oczywiście nie można było już powrócić bezpośrednio do wzorców niewolniczych z czasów starożytnych. Kajdany, łańcuchy i klatki budzą od setek lat niesmak i odrazę szczególnie w „dobrym towarzystwie”. Z pomocą sumieniom przychodziła, więc ideologia. Najpierw wyjaśniała różnice klasowe szlachetnością urodzenia. Chłop pańszczyźniany musiał zrozumieć, że jego pan posiada błękitną krew od momentu urodzenia i dlatego ma prawo do posiadania wygodnego dworu a on – parobek musi gnieździć się w skromnej lepiance. Protestantyzm poszedł krok dalej i poprzez teologiczną wykładnię o predestynacji uspakajał sumienia handlarzy niewolników. Przecież to Bóg chciał, że ci gorsi „ludzie” w klatkach, są w takim położeniu. Przeznaczono im ten los i jest to zgodne z wolą Stwórcy. Współcześni zwolennicy niewolnictwa odrzucili nawet religijne przesady. Nie ma żadnego Boga. To tylko urojenia ludzkiej wyobraźni. Nie trzeba się oszukiwać religią ani ckliwą mieszczańską moralnością, ale spojrzeć prawdzie w oczy. Tylko ten, kto może siłą narzucić swoją wolę reszcie ludzi – zasługuje na wyróżnienie i laury i tylko on może kształtować na nowo świat i tworzyć nową ideologię, narzucać swoje prawa. Czyż nie można go nazwać Nadczłowiekiem a przegranych – podludźmi?

Idea wielkich jednostek, które posiadają szczególne uprawnienia i „boskie” przywileje jest stara jak świat. Byli nimi niewątpliwie cesarze rzymscy i niemieccy. W XVI wieku Nicolo Machiavelli w traktacie „Ksiązę” nakreślił portret doskonałego władcy, który jest ponad jakąkolwiek moralnością i

może dla zachowania władzy popełniać wszelkie zbrodnie. Niewątpliwie jego najzdolniejszym uczniem był Henryk VIII, który wyzbyty zupełnie zahamowań natury etycznej przemocą zerwał z Rzymem i sam stał się nowym „papieżem” dla swoich owieczek. Inny naśladowca Machiavellego – cesarz Napoleon – zmieniał władców Europy, biskupów jak mu się podobało, oczywiście nie omieszkął też aresztować papieża, kiedy mu się sprzeciwił. To były jednak wybitne jednostki, które, co jakiś czas pojawiają się w historii.

Wydaje się jednak, że idea wyniesienia na piedestał całych grup ludzkich, narodów mogła się zrodzić w kręgu cywilizacji typu kolektywistycznego, bizantyjskiego, które na pierwszy plan wysuwa wspólne działanie i interesy wspólnoty. Takim był bez wątpienia obszar niemieckojęzyczny – najbardziej doświadczony w tworzeniu pewnego ładu społecznego i kultury instytucjonalnej wokół silnego przywódcy. Istniało tam od dawna podglebie ideowe i historyczne, kontestujące Rzym i całą romańską kulturę łacińską. Reformacja luterańska była wyzwoleniem się Niemiec i obraniem swojej własnej ścieżki rozwoju – w opozycji do chrześcijańskiego uniwersalizmu – w kierunku własnego – neo-bizantyjskiego ustroju życia zbiorowego. Przez setki lat te potężne siły państwowotwórcze tkwiące w żywiole niemieckim nie były wykorzystane właściwie na skutek rozbitcia dzielnicowego. Dopiero Królestwo Pruskie i fala romantycznego nacjonalizmu scementowały ziemię germańskie i cały świat zobaczył potwornego kolosa, który w przeciągu stu lat potrafił zdominować całą Europę i zaczął przodować militarnie, kulturowo i naukowo nad całym światem.

Wszczepiane już od Hegla kolejnym pokoleniom elity niemieckiej ubóstwienie Państwa i jego władz stało się naczelną zasadą Państwa Pruskiego – najdoskonalszego tworu nowożytnej cywilizacji bizantyjskiej. Równolegle na fali królującego wówczas pozytywizmu i darwinowskiego naturalizmu krańcowe wnioski wyciągnął Niemiec Nietzsche, który ogłosił śmierć Boga i nadejście Nadczłowieka, który nie może kierować się litością

w walce o przeżycie i musi odrzucić wszelką moralność. Za nim poszli kolejni. Upraszczając i prymitywizując idee epoki Richard Coudenhove-Kalergi i twórcy pisma Paneuropa upowszechnili pojęcie Herrenvolk – „rasa panów” utożsamiając ją z białym, nordyckim narodem niemieckim. Tym sposobem prymitywny rasizm – ubrany w naukowe szatki, wymieszany razem z ideą nadczłowieka – wodza trafił do monachijskich pijalni piwa i do serc przegranych w I Wojnie Światowej Niemców.

Naziści z Rosenbergiem i Hitlerem na czele – te w gruncie rzeczy prostackie idee – wynieśli do rangi mitu założycielskiego i prawdy objawionej i wykorzystali do ich realizacji całą potęgę państwa niemieckiego. Przesłanie nowych władców było proste. Nadludzie niemieccy będą bezlitośni w walce o realizację postulatów zapewnienia sobie należnej im przestrzeni życiowej w Europie. Ci gorsi -podludzie – Żydzi, Polscy, Rosjanie to tylko niewolnicy, którym nie należą się żadne prawa i będą swobodnie wykorzystywani i eksterminowani.

Te założenia ideowe III Rzeszy były de facto wielkim regresem kulturowym dla ludzkości i powrotem do stanu pierwotnego barbarzyństwa. Nowy konstrukt państwowy miał wielką zaletę. Pozwalał skupiać i mobilizować jak największy zasób sił i zasobów tak sprawnie jak nigdy jeszcze w historii. Tak zarządzane imperium stawało się niezwyciężone i pozwalało myśleć rządzącym o podboju całego świata. Czysto imperialistyczne zapędy musiały być jednak przedstawione społeczeństwu tak, aby zgodziło się ponosić ryzyko a z drugiej strony widziało wymierne korzyści. I tutaj idea „nadmudzi” stawała się bardzo ważna. Uszlachcała i tym samym „uzasadniała” brutalne morderstwa, kradzież mienia, eksterminację i niewolniczą pracę innych nacji. Uspokajała sumienia. Przecież to tylko „podludzie”. Nie są nam równi.

Totalitarna III Rzesza, jako państwo poniosło klęskę, ale to nie znaczy, że wraz z nią umarły też wzorce wówczas wypracowane. Przeciwnie. Dla wielu był to prototyp państwa doskonałego, w którym stworzono wiele nowatorskich rozwiązań

zarówno w sferze społecznej, jak i gospodarczej. Nic więc dziwnego, że po wielu latach znalazły się na świecie gremia, które w realizacji swoich celów posługują się hitlerowskimi dokonaniemami w tym „hodowlą” nowych nadludzi.

„Starzy” nadludzie byli jeszcze pochodną staroświeckich idei nacjonalistycznych z XIX wieku, chamberlainowskiego kryterium rasy i idącego za nimi hierarchizowania ludzi na panów i podludzi. W obecnych czasach hierarchizowanie oczywiście pozostało, ale na zasadzie maskowanego stygmatyzowania określonych grup, jako wszeteczników, rozbijaczy, oszołomów, wrogów ludzkości etc. Zrezygnowano natomiast zupełnie z kryterium rasowego, nikt nie bada już kształtu czaszki, koloru oczu i skóry. Nie ma takiej potrzeby. Teraz, aby zostać „nadczłowiekiem” liczy się ślepa wiara w mit, który jest podany do wierzenia przez określone gremia.. Jednak nie każdy może zostać wybranym. Preferowani są sprawne jednostki, którzy mają jakieś przełożenie na środowiska, w których żyją i mogą być liderami na wiele lat. Poza nimi nowi globalni włodarze muszą już kupić i uzależnić środowiska opiniotwórcze, oraz tych, bez których przekazywanie mitu może się nie powieść. Muszą, więc kooptować do kasty „nadeludzi” polityków, dziennikarzy, aktorów, lekarzy i naukowców zapewniając im honoraria wielokrotnie wyższe niż mogliby sami zarobić w gospodarce rynkowej, aby namacalnie mogli poczuć swoje wywyższenie. Pieniądze te w większości przypadków skutecznie zagłuszają wszelkie wyrzuty sumienia i budują zamierzony przez decydentów klientelizm. Opłacanemu wielokrotnie ponad miarę przyzwoitości miernocie ciężko jest odrzucić łatwe pieniądze. One sprawiają, że będzie wierny tym, którzy mu płacą nawet kosztem prawdy, życia i zdrowia ludzkiego.

Wielokrotnie zastanawiałem się, dlaczego dosyć przeciętne jednostki obecnie tak szybko stają się dyrektorami i ekspertami i medialnymi, a prawdziwi specjaliści nie mogą zebrać przez lata funduszy na badania, czy też wydanie ważnych publikacji. Jak dosyć tępi, ale zaangażowani w propagowanie

nowych mitów jak np. ekologizm, dekarbonizacja – bardzo szybko znajdują zatrudnienie w bogatych fundacjach czy też państwowych spółkach za pieniądze, który zwykły pracownik nie będzie w stanie zarobić nigdy w swoim życiu? Nie rozumiałem, dlaczego w nowych czasach bardzo słabi aktorzy za astronomiczne pieniądze są nachalnie narzucani opinii publicznej, a prawdziwi artyści przez dziesiątki lat nie dostają żadnej roli. Widziałem medialne beztalencia udające dziennikarzy, którzy za niebotyczne gaże próbują prezentować siebie, jako ekspertów od mody i dobrego smaku. Było to tak nienaturalne, ale zawsze brakowało mi wspólnego mianownika, aby ująć te wszystkie zjawiska. Aż do czasu. Tzw. fałszywa pandemia i wojna na Ukrainie uchyliła rąbka prawdziwego obrazu rzeczywistości, w której żyjemy. Doszedłem do wniosku, że tym brakującym mianownikiem tłumaczącym nowy świat jest mundur, a właściwie jego brak. Ci wszyscy wybrani, nowi „nadludzie” są po prostu funkcjonariuszami jakiejś nienazwanej jeszcze partii. Gdybym tych specjalistów i ekspertów medialnych, czy polityków zobaczył w uniformach z odpowiednimi dystynkcjami na pagonach od razu nabrałbym do nich rezerwy i zachowałbym daleko idącą ostrożność. Gdyby szczepionkę na koronawirusa zachwalał lekarz w mundurze i na przykład w furazerce z trupa czaszką – dla wielu jej przyjęcie okazałoby się niemożliwe. Pod tym względem hitlerowskie Niemcy były o wiele uczciwsze od obecnych elit. Gebbels, Hitler i Mengele nosili partyjne mundury. Społeczeństwo wiedziało, czego się po nich spodziewać.

Wydarzenia, których byliśmy ostatnio uczestnikami niewątpliwie dowodzą, mamy do czynienia obecnie z recydywą rozwiązań totalitarnych wypracowanych w III Rzeszy. Faszizm powrócił, a wraz z nim rasizm i segregacja na nadludzi i podludzi. Nienazwana organizacja (jeszcze bez mundurów partyjnych) wydaje się, że pragnie zawładnąć wieloma aspektami ludzkiej egzystencji. Kluczem do tego, tak, jak za czasów III Rzeszy jest jak największa kontrola i inwigilacja życia społecznego i gospodarczego. Tak jak w państwie Hitlera społeczeństwo

obecnie otrzymuje odpowiednio spreparowany mit, np. o. elektromobilności, dekarbonizacji, informatyzacji, prawach LGBT, który po odpowiednim jego nagłośnieniu i przeforsowaniu staje się obowiązującą ideologią. Funkcjonariusze propagandy wypracowują społeczny „mandat” do przeprowadzenia radykalnych kroków do realizacji mitu. Aparat przymusu w załączku niszczy wszelkie obiekcje niepokornych i mających odmienne zdanie. Realizacja mitu jest tak „ważna” dla społeczeństwa, że żaden racjonalizm i żadne wartości moralne nie mogą zatrzymać zaplanowanych działań. Zbawczy „postęp ludzkości” nie może czekać i w jego imieniu można życie zwykłych podludzi wyrzucić do góry nogami.

A widzimy wszyscy, że te marne legendy straszą normalnych obywateli swoją irracjonalnością i prymitywizmem. Bo jaki wpływ ma zamknięcie wszystkich kopalń i elektrowni węglowych w Polsce na tzw. ocieplenie klimatu? Żadne. W Azji buduje się około 200 nowych bloków węglowych i dziesiątki nowych kopalń. Po co likwidować samochody spalinowe, jeżeli są one najbardziej efektywną formą transportu? Jaki sens ma przyjmowanie eksperymentalnej szczepionki skoro jej efekty zapobiegawcze są żadne? Karmieni mitami niszczymy cały nasz dorobek cywilizacyjny i kulturowy, który otrzymaliśmy w spadku po naszych przodkach, stajemy się pustynią gospodarczą, bantustanem. Uśmiercamy seniorów i narażamy zdrowie naszych dzieci. Niszczymy edukację. Stajemy się rezerwuarem zasobów i żerowiskiem dla każdego, kto hojnie zapłaci nadzorcom i rzeczywistym twórcom nowych mitów.

Strażnicy i współtwórcy tych chorych narracji – to niewątpliwie nowa lokalna elita, „nadludzie”, którzy stoją ponad prawem, mogą deptać wszelkie zasady moralne i niszczyć bezkarnie gospodarkę, kraść majątki obywateli a nawet pozbawiać ich życia. Rok temu widzieliśmy tysiące lekarzy, którzy łamiąc przysięgę Hipokratesa za dodatkowe pieniądze skazywali ludzi na śmierć i odmawiali wykonywania swojego zawodu wymawiając się rzekoma epidemią. Jak wielu z nich

zmuszało swoich pacjentów do eksperymentów medycznych często kończących się ich śmiercią? Czy któryś z nich odpowiedział za te zbrodnie? Ilu z nich wyraziło przynajmniej skruchę? Niewielu, większość z nich liczyła pieniądze i napawała się władzą nad życiem i śmiercią podwładnych. Czy któryś z policjantów, którzy zamiast służyć obywatelom -zamykali firmy i kradli ich wyposażenie – poniósł jakakolwiek odpowiedzialność za ewidentne przestępstwa? Czy politycy rozbijający Polskę z broni i oddający miliardy dochodu narodowego obcym państwom bez przyzwolenia społecznego staną kiedyś przed sądem? To przecież niemożliwe. Ci nadludzie już wcześniej uchwalili abolicję dla siebie i wszystkich swoich działań. Stoją poza prawem, wiedzą, że nikt ich nie będzie kontrolował i rozliczał. W uczciwych realiach rynkowych byłiby zapewne nikim, a teraz w służbie partii i zagranicznemu mitowi są koryfeuszami i lokalnymi bóstwami. Władają majątkiem narodowym i aparatem przymusu, mają władzę nad wszystkimi mediami; naukowcy i artyści kłaniają się im w pas. I nie są żadnymi wybitnymi jednostkami. Doglądają po prostu nowych podludzi tak jak ich protoplaści z III Rzeszy – gauleiterzy z NSDAP, od których różnią się tym , że nie noszą jeszcze oficjalnie munduru i swastyki na pagonach.

Autorstwo: Piotr Panasiuk

Źródło: MyslPolska.info